Rok III PIĄTEK, 29 WRZEŚNIA 1933 r. Nr. 269

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 gr

REPREZENTACJE:
BIELSKO, Kolejowa 1, tel. 26 94
SOSNOWIEC Goszińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 20
RYBNIK Mikołaja Reja Nr. 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Swiat pracy pokrył pożyczkę!

Obliczenia wyników pierwszego dnia sybskrypcji nie są jeszcze znane.

W tej chwili jest jednak już pewne, że suma šubskrybowana przekroczyła znacznie ustaloną normę 120 milj. zł.

Olbrzymią część tej sumy wpłacił świat pracowniczy — zawsze wierny i zawsze ofiarny, choćby kosztem wyrzeczenia się swych najistotniejszych potrzeb, gdy Państwo tego zażąda.

Cały świat pracy wypełnił swój obowiązek i zdał raz jeszcze egzamin ze swej odpowiedzialności za losy Państwa!

Jakże niewspółmiernie „skromnie“ i zawstydzająco ubogo wygląda przy tym wysiłku ofiarnym, często istotnie ponad siły i możliwości dokonanym, udział w Pożyczce wielkokapitalistycznych magnatów.

Gdzie są potężne miljony, które powinny były znaleźć się już wczoraj w kasach państwowych od wielkiego przemysłu górnośląskiego, cukrowniczego i t. p.

Na nic się zda wykręcanie się sianem i deklarowanie okruchów, gdy nędzarze wpłacili wszystko co mogli, więcej, niż mogli!...

Teraz na was kolej. Państwo czeka! I świat pracowniczy czeka na was też!...

Sukcesy pożyczki na Śląsku

Według prowizorycznych obliczeń komitetu wojewódzkiego Pożyczki aNrodowej do godz. 17 dnia wczorajszego subskrybowano na terenie województwa śląskiego 59.774 osoby na sumę 17.284.510 zł. Udział pracowników państwowych 29.640 osób na oglóną sumę 5.029.950 zł.

To było do przewidzenia

GENEWA, 28.9. — Rozmowy w sprawach rozbrojeniowych utknęły dzisiaj zupełnie na martwym punkcie.

Powszechną uwagę zwraca tu fakt, że min. Paul Boncour nie rozmawiał dotychczas wogóle z przedstawicielami Rzeszy Niemieckiej, uważając widocznie to za bezcelowe w obecnym stanie rzeczy.

Hitlerowscy dziennikarze wydaleni z Sowietów

MOSKWA, 28.9. Czterej wysiedleni dziennikarze niemieccy opuścili Moskwę, udając się przez Warszawę do Niemiec.

Znamienne słowa Pana Prezydenta Rzeczypospolitej po podpisaniu deklaracji Pożyczki

P. Prezydent Rzeczypospolitej wziął wczoraj osobisty udział w subskrypcji Pożyczki Narodowej.

O godz. 10-tej przybył na Zamek komisarz generalny Pożyczki p. min. Starzyński i został przyjęty przez Pana Prezydenta R. P. w jego gabinecie.

P. minister Starzyński wręczył Panu Prezydentowi deklarację, którą Pan Prezydent podpisał.

Następnie komisarz generalny wręczył Panu Prezydentowi znaczek, jaki otrzymują wszyscy subskrybenci.

Pan Prezydent R. P., odbierając znaczek, oświadczył co następuje:

— „Kiedy podpisuję Pożyczkę Narodową, staje mi przed oczyma ofiarność naszego społeczeństwa. Z prawdziwą radością czytałem codzienne komunikaty w pismach o postępie subskrypcji Pożyczki, o dobrej woli, z jaką obywatele śpieszą, by pomóc w usunięciu trudności finansowych w tym ciężkim okresie naszego państwowego życia.

Każdy dzień przekonywuje mnie, że społeczeństwo nasze, które miało dać daninę krwi w obronie granic państwa, potrafi w dzisiejszych trudnych warunkach zdobyć się również na wysiłek zabezpieczenia jego równowagi finansowej.

Przez podpisanie Pożyczki Narodowej, każdy obywatel stwierdza swe zaufanie do własnego skarbu i wiarę w nasze własne siły.

Ten niezbity dowód dojrzałości obywatelskiej pozwala spokojnie patrzeć w przyszłość z wiarą, że dzisiejszy wysiłek wyda plon stokrotny“.

Pan premjer podpisuje

O godz. 9.30 komisarz generalny Pożyczki Narodowej min. Starzyński udał się do Prezydjum Rady Ministrów i został przyjęty przez p. premjera Jędrzejewicza, który podpisał się na zbiorowej deklaracji współpracowników Prezydjum Rady Ministrów, Najwyższego Trybunału Administracyjnego, Pat'a i Drukarni Państwowej. Ogółem deklaracja ta obejmuje 225.000 zł. subskrypcji, a to **dzięki przekroczeniu ogólnych norm urzędniczych.**

Wdowa po żołnierzu z rentą 24 zł. miesięcznie kupiła 50-złotową obligację Pożyczki

Wczoraj wczesnym rankiem zgłosiła się do kasy urzędu skarbowego w Radzyminie p. Anna Remiszewska, wdowa po żołnierzu poległym w wojnie europejskiej, mieszkanka wsi Gaj, jednej z najbiedniejszcyh wsi pow. radzymińskiego. P. Remiszewska, mimo że otrzymuje rentę inwalidzką tylko w sumie 24-ch zł. miesięcznie, zakupiła jedną obligację Pożyczki Narodowej za 50 zł. P. Remiszewska utrzymuje ze swych szczupłych funduszów staruszkę matkę i dwoje dzieci, mieszka i gospodaruje na kilku morgach małourodzajnego gruntu.

Doniesienia z całego Kraju

CHEŁM. Do godz. 11-ej subskrybowano sumę 23.953 zł.

POZNAŃ. W Banku Zw. Spółek Zarobkowych wpłacają przeważnie drobni subskrybenci, kupcy, rzemieślnicy. Do godz. 12-ej wpłynęło około 1.400.000 zł.

POZNAŃ. Do godz. 12-ej zgłosiło się 4.750 osób, subskrybując na łączną sumę 3.243.600 zł. bez urzędników państwowych.

ŻYWIEC. Jako jeden z pierwszych subskrybentów zadeklarował kwotę 200 tys. złotych arcyksiąże Karol Albrecht Habsburg, właściciel dóbr żywieckich.

GDYNIA. Do godz. 12-ej subskrybowano sumę 134.750 zł.

GDYNIA. Do godz. 11-ej subskrybowało w tutejszych bankach Pożyczkę 119 osób na sumę 626.200 zł.

LWÓW. Do godz. 10.30 rano subskrybowano ogółem w placówkach lwowskich kwotę około 7 miljonów zł.

TOMASZÓW. Robotnicy i pracownicy umysłowi Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu subskrybowali Pożyczkę na sumę 157.950 zł. Sumy pożyczki wpłacone już zostały do kasy skarbowej.

SOSNOWIEC. Pierwszym subskrybentem w Zagłębiu był pewien tragarz. Najmłodszym subskrybentem był 9-letni chłopczyk, który wpłacił 50 zł. Chłopiec zebrał te pieniądze, mając zamiar kupić sowie rower.

ŁOMŻA. Pierwszym deklarantem Pożyczki Narodowej była szkoła powszechna Nr. 3, która subskrybowała na sumę 200 złotych.

BIAŁYSTOK. Oddział białostockich ochotników armji polskiej zadeklarował 300 zł., zrzekając się równocześnie oprocentowania na rzecz rozbudowy floty powietrznej. (W myśl apelu w naszem piśmie).

ŁUCK. Do godz. 12-ej ilość subskrybentów wynosiła 2.315, suma subskrybowana 307.550 zł.

KRÓL. HUTA. Subskrybowano do południa około 230.000 zł. W Banku Polskim 800.000 zł.

KIELCE. Do godz. 12-ej wpłacono 99.550 zł.

SIEDLCE. Na terenie miasta suma subskrybowana wynosi dotychczas 501.100 zł.

Straszna śmierć pilota na lotnisku Plage i Laśkiewicz

Wczoraj o godz. 9.30 na lotnisku fabryki samolotów Plage i Laśkiewicz wydarzyła się katastrofa lotnicza.

Samolot lubelskiego klubu lotniczego pilotowany przez Gustawa Opryńskiego, w czasie lądowania zawadził skrzydłem o ziemię i wywrócił się. Aparat stanął w płomieniach.

Z pod szczątków wydobyto zwęglone zwłoki pilota.

W fabryce samolotów Plage i Laśkiewicz około godz. 10-ej rano runął olbrzymi komin fabryczny, który zwalił się na gmach kotłowni.

Pożar, który przytem powstał, został ugaszony na miejscu przez straż fabryczną.

Wypadku z ludźmi nie było

Piękne czyny

W Aleksandrowie pod Łodzią dwaj chłopcy 6-letni Władysław i 8-letni Antoni Kotełkowie własnoręcznie podpisali subskrypcję Pożyczki, zakupując dwie obligacje po 50 zł.

Grodzki Komitet Pożyczki Narodowej w Łodzi otrzymał od niejakiego Józefa Sokołowa pismo, który zawiadamia, że zamiast wyznaczonej mu przez Komitet sumy 400 zł. subskrybuje zł. 1000.

W szkole powszechnej w Garwolinie uczenice powzięły następującą uchwałę: **„My, uczenice 7-klasowej szkoły żeńskiej w Garwolinie, pragnąc przyczynić się choć w drobnej części do wysiłku ogólnego, składamy się po 10 groszy w dwóch ratach miesięcznych i subskrybujemy 1 obligację Pożyczki Narodowej.** Równocześnie prosimy o wezwanie przez radjo do tego szlachetnego wysiłku wszystkie szkoły powszechne w pow. garwolińskim i całej Polsce“

Zastanówmy się trochę...

Ile dadzą oni?

„My bezrobotni Żyrardowa zakupiliśmy Pożyczkę Narodową. Obywatele, idźcie naszemi śladami!“

Taki napis widniał na jednym z transparentów, niesionych w wielkim manifestacyjnym pochodzie na rzecz Pożyczki Narodowej w Żyrardowie.

Robotnicy żyrardowscy, którzy — jak wiadomo — od lat wielu walcza z nędzą i niedostatkiem znaleźli się jedni z pierwszych w szeregach subskrybentów.

Czy ten piękny i głęboko wzruszający fakt trzeba opatrywać komentarzami?

Albo — co innego. Na liście subskrybentów jednej z fabryk warszawskich pominięto chorego od dłuższego czasu robotnika. Robotnik ów sam przyszedł do kantoru fabryki i zażądał wciągnięcia go na listę.

Albo — jeszcze. Goniec jednej z firm przemysłowych, zarabiający 50 zł. miesięcznie — zadeklarował na Pożyczkę swój całomiesięczny zarobek.

Takich wieści z całego kraju dochodzi nas mnóstwo, z takich „groszów wdowich“ rosną setki, tysiące i miljony.

Szary, mały, mizernie zarobkujący, gnębiony kryzysem, bezrobociem, redukcjami człowiek, stanął jako pierwszy do apelu. Można powiedzieć — że dosłownie — odjął sobie od ust i dał Państwu.

Ci właśnie ludzie nie zawiedli — i nigdy, gdy Ojczyzna zażąda od nich ofiary z życia, krwi czy mienia — nie zawiodą. Dla wszystkich było to pewnem i niewątpliwem.

Dlatego już nie o nich w tej chwili chcemy mówić. Ale zwrócić musimy teraz baczną uwagę — na innych.

Na tych — którzy od ust odejmować sobie nie potrzebują. Na tych, którzy mogą i winni dać nie grosze — ale tysiące, dziesiatki i setki tysięcy.

Społeczeństwo zna ich wszystkich. Zna dobrze. I społeczeństwo nie pozwoli na to, by w chwili gdy 95 procent Narodu spełnia swój obowiązek w miarę i ponad możność — 5 procent spokojnie i cicho, z egoizmu czy kretyństwa zarabiało — na premje, złego obywatelstwa.

Społeczeństwo może wywrzeć na nich nacisk, może od sobków zażądać spełnienia obowiązku — i ma do tego najświętsze prawo.

Robotnicy żyrardowscy już dali swój krwawy grosz na Pożyczkę. Tak jak robotnicy i pracownicy w całej Polsce. Teraz żądamy subskrypcji od tych, którzy z ich pracy i potu żyją...

A na liście tej, nie powinno także braknąć pp. Boussac z Paryża. Właścicieli Żyrardowa. I im podobnych. Zobaczymy ile dadzą oni.

Wróżby na dziś

Już wczesne godziny ranne przyniosą passę ujemną, która będzie się manifestować koło godz. 7-ej. nie obiecując powodzenia w naszych wysiłkach życiowych, przynosząc depresję, złe poczucie i skłonność dopatrywania się wszędzie cech ujemnych

Późniejsze godziny wieczorne nie obiecują rychłej poprawy i mogą znowu nas narazić na jakieś niezdecydowania, trudności lub zwiększone wydatki.

———):*(:———

Pogoda

W całym kraju pogoda chmurna z drobnemi opadami, zwłaszcza w dzielnicach południowych. Rano mgły. Dość ciepło. Słabe wiatry z kierunków zmiennych

Nowa zbrodnia terorystów ukraińskich

Strzał do wywiadowcy we Lwowie

LWÓW, 28.9. — Wczoraj około godz. 20.15 przechodzący ul. Karmelicką posterunkowy służby śledczej Michał Tendaj zaobserwował

2-ch podejrzanych osobników

i podążył za jednym z nich w stronę placu Gwardji.

U zbiegu ulic Kurkowej i Franciszkańskiej zażądał Tendaj od podejrzanego wylegitymowania się.

W chwili, gdy wywiadowca przeglądał legitymację zatrzymanego, osobnik ów szybkim ruchem wydobył rewolwer i strzelił,

raniąc w twarz Tendaja

poczem zbiegł.

Wszczęte natychmiast dochodzenie pozwoliło o godz. 4-ej rano ująć sprawcę krwawego zamachu. Ze względu na toczące się śledztwo nazwisko napastnika nie może być ujawnione.

Napastnik

jest znanym bojowcem U.O.N.

kilkakrotnie już przez policję zatrzymywanym. Napastnik

przyznał się do czynu.

motywując go działaniem w myśl instrukcyj wspomnianej organizacji, nakazującej przy legitymowaniu bojowca ukraińskiego odpowiadać strzałem z rewolweru.

W czasie rewizji w mieszkaniu ujętego znaleziono 3 pistolety i 2 granaty ręczne. Dalsze dochodzenie w toku.

———:)*(:———

Robotnicy pod pociągiem

GDAŃSK, 28.9. — Dziś o godz. 7.45 pociąg osobowy Nr. 413, jadący z Pruszcza do Gdańska, przejechał w pobliżu semaforu dwuch robotników kolejowych Polakiewicza i Henkla, którzy pracowali na torze. Obaj robotnicy zostali zabici na miejscu.

———:)*(:———

Kina

Na posiedzeniu właścicieli kin, zrzeszonylh w Związku Teatrów Świetlnych, zapadła jednomyślna uchwała, aby cały dochód z przedstawień we wszystkich kinach w niedzielę, 1-go października, przeznaczyć na zakup obligacyj Pożyczki Narodowej.

Interes a nie sentymenty

Min. Göbbels o stosunkach polsko-niemieckich

GENEWA 28.9. — Niemiecki minister propagandy Goebbels przyjął dziś przedstawicieli prasy międzynarodowej. Obecnych było przeszło 200-tu dziennikarzy wszystkich narodowości. Prasa sowiecka i część prasy żydowskiej nie była reprezentowana. Goebbels wygłosił odczyt, poczem odpowiadał na szereg zapytań.

Korespondent Agencji „Iskra“, postawił pytanie, jak minister przedstawia sobie dalszy rozwój stosunków niemiecko - polskich, z punktu widzenia hitleryzmu. Odpowiedź brzmiała następująco:

„My narodowi socjaliści jesteśmy w naszej polityce zagranicznej przedstawicielami polityki

praktycznych interesów, a nie polityki sentymentów.

z tego też punktu widzenia należy patrzeć na te sprawy. Polityka wspólnych interesów jest tu jedyną na miejscu. Przedewszystkiem należy wyjść z obecnych

stosunków gospodarczych

między Polską a Niemcami. Przykład ostatnich układów między Polską a Gdańskiem, jest najlepszym wzorem takiego praktycznego rozwiązania. Nie mogę wskazać panu naturalnie szczegółów, ani też wskazać taktyki, jakąby tu należało przy układaniu tych stosunków wybrać Powinno to być przedmiotem wymiany zdań między rządami. Spodziewam się jednak, że **przy dobrej woli obu stron, dojdziemy do odpowiedniego modusy vivendi.**

———):*:(———

Jak pan prezes i dygnitarz magistracki

okradał miasto i podwładnych

O niesłychanych i skandalicznych nadużyciach w magistracie lwowskim pisaliśmy już wczoraj. Obecnie w związku z rozprawą, która się już rozpoczęła przeciwko zarządcy gmachu ratusza we Lwowie, Franciszkowi Masztalerzowi, wychodzą na jaw nowe szezegóły, świadczące o bezczelności magistrackiego złodzieja.

Masztalerz, który był prezesem związku niższych funkcjonarjuszów gminnych, gospodarował majątkiem miasta jak własnym. Pozatem popełniał mnóstwo nadużyć i pospolitych złodziejstw, wśród których pobieranie z kasy miejskiej pieniędzy na fałszywe i opatrzone fikcyjnemi nazwiskami osób listy płacy — należało bodajże do rzeczy najniewinniejszych.

Pozatem dufny w zaufanie swych zwierzchników inkasował Masztalerz z kasy miejskiej gotówkę za przepracowane godziny nadliczbowe do własnej kieszeni, a upominającym się o pieniądze robotnikom, groził wyrzuceniem. W ten sposób okradzionych zostało z zarobków 94 robotników na kwotę około 8.000 zł.

Pozatem akt oskarżenia zarzuca Masztalerzowi używanie robotników magistrackich do celów prywatnych i kradzież różnych materjałów z magazynów miejskich.

Tak mógł utytułowany złodziej gospodarować w samorządzie lwowskim. A co się dzieje w wielu innych?

———:)*(———

Młody marynarz--zboczeniec

mordercą dyrektora teatrzyku

PARYŻ. 28.9. — Tel. wł. — Śledztwo w sprawie zamordowania dyrektora teatrów rewjowych w Paryżu Dufrenne'a doprowadziło władze do przekonania, że sprawcy należy szukać w podziemnym świecie stolicy Francji.

Dufrenne w związku z angażowaniem kobiecego personelu dla swych scen był w stosunkach z podejrzanemi osobistościami, a ponadto utrzymywał znajomości z rozmaitemi typami, znanemi w sferach zboczeńców seksualnych.

Ostatnio utrzymywał on stosunki z pewnym młodym marynarzem, który uważany jest za przypuszczalnego mordercę.

Dufrenne dał swemu młodemu przyjacielowi passe-partout do teatru „Palace“ i w wieczór przed morderstwem odwiedził go na sali. Przed zakończeniem przedstawienia zaprosił go do swego gabinetu.

W jakiś czas później woźni widzieli marynarza, wychodzącego prywatnem wyjściem z teatru. Po godzinie znaleziono nieżywego Dufrenne'a.

Jak wykazała sekcja zwłok, został on ogłuszony uderzeniami młotka, a następnie uduszony poduszką. Złoczyńca skradł pozatem większą sumę pieniędzy z biurka dyrektora.

Wybuch na bieda szybie

Wczorai wieczorem w bieda szybach na terenie należącym do spółki akcyjnej Giesche w Szopieincach zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. 20-letni Józef Juretko z Zawodzia manipulując materjałem wybuchowym typu górniczego spowodował przedwczesny wystrzał, który eksploduiąc, urwał 4 palce lewej reki. Okaleczonego odstawiono do szpitala miejskiego w Katowicach, gdzie pozostał na kuracji.

„Nadinżynier" Robert Axmann z „Jungdeutsche Partei"

zasiądzie na ławie oskarżonych za oszustwo

W obozie śląskich „jungdeutschetów" drugie skrzypce dzierży

Robert Axmann,

zamieszkały w Katowicach (plac Wolności 11), referent oświatowy (!) młodoniemieckiej partji przyczajonych hitlerowców „domowego chowu", a zarazem współwłaściciel S-ki „Demag" trudniącej się sprzedażą maszyn górniczych.

„Volksgenosse" Robert Axmann używa tytułu „Oberingeneur", co nie przeszkadza mu, iż nie posiada on do tego tytułu najmniejszego prawa, już chociażby z tej prostej przyczyny, że „najwyższe"

studja techniczne kończył w Bielsku,

w miejscowej szkole przemysłowej, która nie wydaje dyplomów, uprawniających do posługiwania się tytułem inżyniera wzgl. nadinżyniera.

Sprawą „inżynierstwa" Axmanna zajęły się władze bezpieczeństwa, zaczem należy się spodziewać, że w najbliższych dniach zasiądzie „sławny" już domorosły „Volgsgenosse" na ławie oskarżonych jako zwyczajny hochsztapler i oszust.

Dla ludzi przyswajających sobie bezprawne tytuły naukowe, których nie śniło się im uzyskać — niestety nie znajdujemy innej, bardziej odpowiedniej nazwy. Zdaje się, że w ocenie pana Axmanna nie będziemy odosobnieni.

★

A teraz drobne uwagi zza kulis „jungdeutscherów":

W związku z rozmowami, jakie toczą się od kilku dni miedzy „Deutsche Partei" i organizacją młodoniemiecką, uzyskujemy informacje, jakoby kierownictwo młodoniemieckiej partji postawiło przywódcom „Deutsche Partei" lakoniczne i

stanowcze ultimatum,

by w ciągu najbliższych już dni oświadczyli się wyraźnie, czy „Deutsche Partei" stanęło

w całej rozciągłości na gruncie zgłoszonego przez młodoniemców programu.

Na specjalną uwagę zasługuje fakt kategorycznej formy w jakiej grozi się czołowym mężom „Deutsche Partei" w razie nieudzielenia

wyraźnej i zadowalającej odpowiedzi

w przeciwnym bowiem razie kierownictwo „jungdeutscherów" będzie mniemania, że „Deutsche Partei" przyswoiła sobie program młodych niemców jedynie w celu zabezpieczenia sobie

wygodnych i rentownych posad

oraz zaszczytnych miejsc w obozie.

Jak nas informują z kół zainteresowanych, rozmowy między przywódcami obu tych partyj

nie doprowadziły do jakiegoś modus vivendi,

a to zawdzięczając głównie niecierpliwemu stanowisku i niezwykle zajadłemu uporowi młodoniemców.

Niebawem dowiemy się w jaki sposób i

na czyi „Wink von Oben"

dojdzie do porozumienia i kto wówczas będzie musiał skapitulować.

Przedstawiciele robotników w Warszawie

konferują z min. opieki społecznej

W związku z atargiem zarobkowym w przemyśle chemicznym przetwórczym i hutnictwie żelaznem G. Śląska bawiła wczoraj w Warszawie delegacja polskiego Zespołu Pracy związku metalowców w osobie posła Gawlika, prezesa Rogackiego i sekretarzy Bajdura oraz Małysza (ZZZ), Kubika (ZZP) i Piątka (Zw. Kl.).

Delegacja ta przedstawiła p. ministrowi opieki społecznej Hubickiemu sytuację robotników ciężkiego przemysłu i wręczyła p. ministrowi memorjał stwierdzający, iż nie zachodzi potrzeba obniżenia płac akordowych i taryfowych w hutnictwie żelaznem na Śląsku. Memorjał ten zawiera szereg konkretnych danych, stwierdzających te okoliczności.

Przy tej okazji delegacja pozwoliła sobie podkreślić duże zrozumienie potrzeb państwowych przez robotnika śląskiego, który z całą ofiarnością dokonał subskrypcji „Pożyczki Narodowej".

Min. Hubicki oświadczył, iż podziela zdanie delegacji i ze swej strony dołoży wszelkich starań, by do obniżki nie dopuścić.

Na audjencji tej, w której uczestniczył również dyr. dep. inż. Klott, delegacja złożyła równocześnie energiczny protest przeciwko postępowaniu komisarza demobilizacyjnego, uwzględniającego przy redukcjach reklamacje Niemców na niekorzyść zasłużonych robotników Polaków.

W dzisiejszy piątek delegacja zostanie przyjęta przez min. przem. i handlu dr. Zarzyckiego i wicemin. Lechnickiego.

Apetyty przemysłowców

nabrali rozpędu w pozbawianiu pracy

W dniu wczorajszym odbyło się u komisarza demobilizacyjnego szereg konferencyj w sprawach redukcyjnych i urlopów turnusowych. Zastępca komisarza demobilizacyjnego inż. Wesołowski, rozpatrując wniosek zarządu huty Królewskiej o zwolnienie z pracy 361 robotników, po wysłuchaniu stron wydał decyzję zezwalającą na zredukowanie jedynie 35 robotników. Ponadto rozpatrywano wniosek dyrekcji kopalń Gieschego o turnusowe zurlopowanie 80 robotników na nieczynnej od dłuższego czasu kopalni Kleofas w Załężu. Ponieważ dla wykonywania prac pomocniczych kopalnia musi zatrudniać pewną ilość robotników, komisarz demobilizacyjny wyraził zgodę na zurlopowanie 80 robotników na przeciąg trzech miesięcy z te mjednak, że ich miejsce zajmą bezrobotni górnicy, znajdujący się w ciężkich warunkach życiowych. Wniosek kopalni Blücher o turnusowe zurlopowanie 50 robotników przekazał komisarz demobilizacyjny do bezpośredniego załatwienia radzie zakładowej kopalni.

Manewry wojskowe „Deutsche Partei"

połączone z atakami na policję

W ub. środę zwołała Deutsche Partei zgromadzenie publiczne do Katowic na które udała się z Mysłowic grupa około 40 członków, którzy maszerowali w zwartym szeregu śpiewając po drodze pieśni niemieckie. Na wezwanie policji do rozejścia się organizatorzy pochodu z Mysłowic nie zareagowali, lecz nawołując uczestników do oporu, przybrali zaczepną postawę wobec policji. Skutkiem tego jeden z posterunkowych zmuszony był celem poskromienia użyć pałki gumowej. Wieczorem około godz. 22.30 powracała grupa uczestników tegoż zebrania do Siemianowic. Maszerujący defilowali w ordynku wojskowym ze śpiewami, przyczem wznoszono okrzyki „Heil Hitler". Kiedy policja pochód zatrzymała na szosie pod szybem Alfreda, uczestnicy okrążyli policjantów, usiłując udaremnić ich czynności służbowe, przyczem dwu posterunkowych zostało lekko poturbowanych, a trzeciemu policjantowi zdarto pasek z czapki. Dopiero po użyciu pałek gumowych uczestnicy pochodu rozbiegli się. W związku z tem przytrzymano 16 osób, u których znaleziono kilkanaście egzemplarzy ulotek antypaństwowych, skonfiskowanych uchwałą sądu grodzkiego.

W ciągu dnia wczorajszego nastąpiły na terenie Siemianowic dalsze aresztowania wśród uczestników demonstracyjnego pochodu hitlerowskiego.

W związku z prowokacyjnem antypaństwowem zachowaniem się uczestników publicznego zgromadzenia niemieckiego, które odbyło się w środę wieczorem w Katowicach starosta pszczyński odwołał udzielone już poprzednio w dniu 22 b. m. zezwolenie na zgromadzenie publiczne Deutsche Partei w Pszczynie, zakazując równocześnie odbycia tego zgromadzenia ze względu na uzasadnioną obawę powtórzenia się podobnych zajść, jakie miały miejsce z okazji zebrania w Katowicach.

Spacery hitlerowców

burzą spokój pogranicza

Z Łakiewnik donoszą: W godzinach przedpołudniowych dnia wczorajszego przekroczyło zieloną granicę pod Zgorzelcem dwu umundurowanych i uzbrojonych w karabiny hitlerowców, którym towarzyszył trzeci osobnik w ubraniu cywilnem. Wszyscy trzej zaszli na teren polski, poczem na widok zbliżających się strażników granicznych pospiesznie wycofali się do Niemieć. Jest to jeden z bardzo licznych w ostatnich czasach wypadków naruszenia granicy polskiej przez stacjonowanych na pograniczu szturmowców hitlerowskich.

Bierzmy przykład ze Związku Rezerwistów w Mikołowie

Koło Związku Rezerwistów w Mikołowie, w zrozumieniu wielkiej doniosłości i celu Pożyczki Narodowej i mimo przeważającej ilości pozbawionych pracy członków postanowiło na ostatnie nplenarnem zebraniu nabyć dla Koła obligacje pożyczki w sumie stu złotych jako pierwsze ogniwo łańcucha sybskrybcyj Kół Zw. Rez. Okr. Śląskiego.

Do dalszych subskrybcji wzywa koło Z. R. w Mikołowie: 1) Koło Zw. Rez. w Katowicach-Dębie. 2) Koło Zw. Rez. w Cieszynie. 3) Koło Zw. Rez. w Dziedzicach-Walcownia, z tem, że wezwane Koła zechca kontynuować tworzenie dalszym ogniw ańcucha Pożyczki Narodowej przez wezwanie dalszych Kół Z. R. z równoczesnem komunikowaniem o tem Zarzadowi Głównemu.

Niezależnie od tej subskrybcji członkowie Koła Z. R. w Mikołowie subskrybowali już osobiście za pośrednictwem Koła Z. R. ponad 2.000 zł.

Złodzieje w sklepie

Z Rybnika donoszą: Onegdajszej nocy włamali się nieznani sprawcy przez otwarte okno do piwnicy, a następnie przy pomocy wytrycha do sklepu kolonjalnego Gertrudy Wojtowej w Czerwionce. Łupem rabusiów stała się większa ilość spirytusu monopolowego, tytoniu, artykułów spożywczych oraz galanterji, których wartość ocenia poszkodowana na przeszło 2.000 złotych. Mimo wszczętego przez policję pościgu na ślad sprawców nie natrafiono.

Uderz w stół...

W jednym z poprzednich numerów naszego pisma donosiliśmy o swego rodzaju djable, który przywdziawszy ornat i t. d. Któż tego nie pamięta? Dziś z bólem stwierdzić musimy, iż druga sensacja moralna, po drugiej stronie medalu każdego odszukać się dająca, znachodzi w tym wypadku całkowite potwierdzenie. Uderz w stół — a nożyce się odezwą! I odezwały się — a jakże. Echo zaś tego odgłosu powiedziało nam, że zawiść ludzka nie zna granic. Zawiść ta potrafi z anioła nawet zrobić ogniem piekielnym ziejącego lucypera. Bo taki p. K. z Kochłowic niczem nie zgrzeszył, prócz tego, iż o trzecią posadę się ubiegał. Musi widocznie posiadać wiele sprytu i być nad wyraz pracowitym, skoro tylu zajęciom sprostać może. Prócz tego zaznaczyć musimy, iż jest on istotnie zasłużonym działaczem na niwie społecznej a i niepospolite usługi oddał ongiś państwu naszemu podczas ciężkich dni, w których może ci — wyczuwający obecnie niezadowolenie z powodu trzech posad niewiadomo całkiem pewno, gdzie się znajdowali... A zatem niezawsze człowiek pracujący za wiele — pracujo — pracuje niedobrze. Nie powinno się tedy zazdrościć takiemu, zwłaszcza nie wiedząc dokładnie w którym to kościele dzwoniono i co było powodem owej niespodziewanej sygnaturki...

Słoma w płomieniach

Z Pszczyny donoszą: Z niewyjaśnionej dotychczas przyczyny, wczoraj w południe zapalił się stóg słomy na terenie dworu Adelaida w Wiśle Małej. Pastwą ognia padło 2.200 q. słomy wartości 4.400 zł. W akcji ratunkowej wzięły udział miejscowe straże i policja.

Niemiecka kołowacizna

Z Tarn. Gór donosza: Nocy dzisiejszej zawiesili nieznani sprawcy na przewodach telegraficznych plakat z orłe mniemieckim, oraz ze swastyką hitlerowska i napisami S. A. SS. Heil Hitler z wyzwiskami pod adresem Polaków.

Kradzież wódki

Wczorajszej nocy około godz. 2-ej włamali się nieznani sprawcy do spółdzielni w Giszowcu, skad skradli kilkanaście butelek wódki, papierosów, oraz artykułów spożywczych. Sprawcy spłoszeni przez przechodniów porzucili worek z łupem sami zaś ratowali się ucieczka.

RADJO

KATOWICE. Piątek, 29 września 1933.

7.00: Sygnał czasu i „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57: Sygnał czasu i hejnał m. Torunia z okazji 700-lecia. 12.05: Muzyka (płyty). 12.33: Komunikat meteorolog 12.35: Muzyka (płyty). 14.55: Muzyka (płyty). 15.05: Komunikat gospodarczy i giełdowy katowicki. 15.15: Muzyka (płyty). 15.25: Komunikat gospodarczy stołeczny. 15.35: Muzyka (płyty). 15.45: Pogadanka z działu „Ogrodnik Śląski". 16.00: Koncert orkiestry Mandolinistów Tow. „Moniuszko" z Wełnowca. pod dyr. Kazimierza Bończy-Tomaszewskiego. 17.00: „Przegląd wydawnictw". 17.15: Koncert solistów. 18.15: „Korpus Ochrony Pogranicza". 18.35: Muzyka lekka z Warszawy. 19.05: „Pułkownik Lawrence — niekoronowany król Arabów". 19.20: Rozmaitości. 19.35: Komunikat sportowy. 19.40: „Na widnokręgu". 20.00: Koncert symfoniczny z Warszawy. 22.00: Muzyka taneczna z Warszawy 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Wiadomości meteorolog. 22.40: Muzyka taneczna (płyty). **23.00: Ględzenie w języku francuskim.**

Szalejący żywioł

zniszczył szereg objektów w Mysłowicach

Wczoraj o godz. 5.30 popołudniu wybuchł w cegielni Ścibora w Mysłowicach, należącej do kopalni mysłowickiej, groźny pożar, który trwa do chwili, kiedy oddajemy numer pod prasę.

Pastwą ognia padły liczne szopy do suszenia cegieł. Ogień przerzucił się również na halę maszyn.

W akcji ratunkowej bierze udział miejska straż ochotnicza, oraz okoliczstraże kopalniane, które napotykają na trudności z powodu braku wody.

Amatorzy wódki

Z Cieszyna donoszą: W związku z włamaniem do restauracji Koszowskiego w Pierśćcu policja przeprowadziła szczegółowe dochodzenie, przyczem stwierdziła, że sprawcami włamania byli Ludwik i Alojzy Świeczykowie oraz Franciszek Daniel, mieszkańcy Kowali. Postrzelony przez funkcjonarjusza w czasie pościgu Ludwik Święczyk, jak się okazuje został przez wspólników namówiony do zatarcia śladów i w tym celu zeznał początkowo w szpitalu, że został postrzelony w podwórzu domu swego ojca przez nieznanych napastników. Daniela i Alojzego Święczyka aresztowano i wraz z doniesieniem przekazano władzom sądowym w Skoczowie.

W toku rewizji domowej w mieszkaniu przytrzymanych znaleziono magazyn rzeczy, pochodzacych z kradzieży.

Pod znakiem tempa

Zmiana systemu gry naszej loterji. -- Zamiast pięć -- cztery klasy

Potęgujące się w okresie powojennym tempo życia zmusza nas do ciągłych zmian na każdem polu pracy. Zaostrzona w dzisiejszych czasach

walka o byt,

oraz nerwowość życia zniewala nas do posługiwania się metodami, które zapewniają nam osiągnięcie upragnionego celu

na najkrótszej drodze.

Nietylko w poszczególnych dziedzinach pracy zawodowej zauważyć możemy wzmożone tempo, lecz także w zakresie zdobywania pieniędzy na drodze hazardu. Zwłaszcza ten sposób zyskuje coraz wiecej zwolenników i tem tłumaczyć należy

olbrzymi udział

społeczeństwa w najrozmaitszych ryzykownych grach, dających upragnionewyniki w najkrótszym czasie.

Tem właśnie tłumaczyć należy, że pomimo dwukrotnego sukcesu naszej loterji klasowej, którym zaimponowaliśmy całej Europie, a zwłaszcza Niemcom, dotychczas aż nadto powściągliwym w naśladowaniu Polaków, dyrektor naszej loterji klasowej,

p. Stainsław Markus,

zdecydował się na wprowadzenie zupełnie nowego systemu gry loteryjnej, polegającego przedewszystkiem na dalekoidącem skróceniu czasu trwania loterji. Zastosowany dla nadchodzącej 28-ej loterji system gry stanowi nową rewelację. Polega on mianowicie na poważnem

zwiększeniu ilości

mniejszych wygranych, oczywiście przy zachowaniu wszystkich dotychczasowych większych wygranych, a dalej na skróceniu czasu trwania loterji z sześciu miesięcy na cztery, oraz na

potanieniu loterji.

W konsekwencji tego los kosztować będzie za całą loterję zamiast 200 zł., tylko 160, a zatem cena jednej ćwiartki losu wyniesie wszystkiego 40 zł.

Jak przedstawia się plan 28-ej loterji w szczegółach?

Przy zachowaniu wszystkich dotychczasowych wysokich wygranych od 100 tysięcy do 5 tysięcy, plan ten przewiduje znaczne zwiększenie ilości wygranych

od 2.000 wdół,

przyczem ogólna ilość wygranych I-ej klasy powiększona została dwukrotnie i wynosi obecnie 12000, nie licząc 80 dodatkowych wygranych pocieszenia po 500 zł., podczas gdy plan 27-ej loterji przewidywał tylko 6.000 wygranych.

W klasieo II-ej ilość większych wygranych pozostała bez zmiany, natomiast ilość mniejszych wygranych, poczynając od 5.000 w dół, została

wydatnie powiększona

i wynosi obecnie 9.000, w loterji poprzedniej natomiast wynosiła tylko 6 tysięcy. Tym sposobem ilość wygranych w tej klasie powiększoną została o całe 50 proc. Dodatkowo plan ten przewiduje w klasie II-ej 100 wygranych pocieszenia po 500 zł.

W klasie III-ej ilość wygranych od 15.000 wdół została również powiększona, a ponadto wprowadzono do niej 140 wygranych pocieszenia po 500 zł. W klasie tej, przy zachowaniu tej samej ilości wygranych jak w 27-ej loterji, nastapiło

przesunięcie na korzyść

średnich wygranych. Inowacją w klasach II-ej i III-ej jest zniesienie premij na losy ponownie wygrywające, które — jak wiemy z doświadczenia — nie miały większego znaczenia. W miejsce tych wprowadzono obecnie wygranę pocieszenia jakie w 27-ej loterji miały zastosowanie tylko w I-ej klasie, a które tak bardzo przypadły graczom do gustu.

W klasie IV-ej, zastępującej obecnie dotychczasową V-ta, mamy naogół te same wygrane i wygrane pocieszenia jak dawniej w V-ej. Ogółem w klasie IV-ej jest 49.209 wygranych na sumę

15.998.200 zł.,

które rozlosowane będą nie jak dawniej w okresie 5 tygodni, lecz w ciągu tylko 15 dni. Główna wygrana wynosi tak samo jak dotychczas jeden miljon złotych, a w szczęśliwym przypadku, o ile miljon ten przypadnie na los już raz wylosowany w poprzednich trzech klasach

dwa miljony złotych.

Pozatem wszystkie przywileje dla graczy, które zostały zastosowane w planach 26-ej i 27-ej loterji, a mianowicie, że los wygrywający w pierwszych trzech klasach otrzymuje oprócz bezpłatnego losu do następnej klasy, jeszcze zwrot wartości losu za poprzednie klasy, utrzymane zostały nadal. Godzi się nadmienić, że suma tych zwrotów wynosiła za dwie loterje 4.407.040 zł.

Reasumując powyżej omówione szczegóły planu gry 28-ej loterji należy przypuszczać, że społeczeństwo w bezstronnej ocenie nowego systemu i w oczekiwaniu płynących stąd korzyści uważać będzie grę na polskiej loterji klasowej za najgodziwszą namiastkę hazardu, bez którego, zwłaszcza pokolenie spółczesne, obejść się nie może.

Władysław Kaftal
Kolektor Loterji Państwowej.

Smierć przy pracy

Dzisiejszej nocy w czasie zwożenia węgla wózkiem ręcznym zasłabła na ul. Murckowskiej w Zawodziu 52-letnia Anna Maliszowa (Krakowska 28). Przed przybyciem karetki Pogotowia Maliszowa nie odzyskawszy przytomności zmarła. Według orzeczenia lekarskiego śmierć nastąpiła wskutek udaru serca.

„Umizgi" Alfonsa

Marta Klinko, koryntjantka, zam. przy ul. Polnej w Katowicach miała wczoraj swój pechowy dzień. Nie „zarobiwszy" ani grosza spotkała się z ostremi wymówkami swego „opiekuna i obrońcy", który na zakończenie rozmowy poczęstował ją nożem pod żebra.

Wypadek, któremu przyglądała się gawiedź uliczna, miał miejsce w godzinach wieczornych przed wejściem do poczekaln IV kl. katowickiego dworca kolejowego.

Ciężko ranną ofiarę „namiętności" karetką Pogotowia przewieziono do szpitala miejskiego, zaś krewkiego Alfonsa osadzono w areszcie policyjnym do ukończenia dochodzeń.

Posada za dolarówkę

Jak łatwo zostać „nabranym" przez oszusta przekonał się niedawno mieszkaniec Król. Huty, Franciszek Jendryszczyk (Barbary 14).

Poszukując pracy natknął się Jendryszczyk na zawodowego „stręczyciela posad", Józefa Gojnego z Piasku pow. Pszczyna, który za rzekome wyrobienie zajęcia wyłudził był od swej ofiary obligację pożyczki dolarowej.

Teraz ani posady i protektora, za którym śledzi policja.

Tego jeszcze nie było

O najrozmaitszych sposobach i rodzajach kradzieży mieliśmy możność zapoznać naszych Czytelników, ale o takiej, jaka onegdaj miała miejsce w Król. Hucie zapewne nikt jeszcze nie słyszał.

Oto obywatel Król. Huty pan Jan Pastuszka (3 Maja 81) nabył w Rybniku sporej wielkości magiel korbowy, który przywiózł do Król. Huty.

Ot, w tych ciężkich czasach pragnął założyć przedsiębiorstwo; nazwijmy je „maglownią" — które dawałoby codzień kilkadziesiąt groszy.

Interes ten nie doszedł jednak do skutku ponieważ przeszkodzili w tem panowie złodzieje, wykradajac górną część magla, złożoną w podwórzu domu przy ul. Krzyżowej 6.

Pan Pastuszek ocenia szkodę na 600 złotych.

Policja przyrzekła pomoc w odszukaniu sprawców i zaginionej części.

Z wózkiem do rowu

W godzinach popołudniowych dnia wczorajszego zdarzył się na szosie siemianowickiej w Chorzowie nieszczęśliwy wypadek. Powracając wózkie mręcznym, naładowanym węglem, mieszkaniec Królewskiej Huty, 44-letni Jan Sobota (3-go Maja 26), chcąc ułatwić sobie przewóz na pochyłości szosy wszedł na wózek. W pewnej chwili stracił równowagę, wózek spadł do przydrożnego rowu, przygniatając swym ciężarem Sobotę. Doznał on poważnego okaleczenia i złamania ręki.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Piątek, 29.9 o godz. 15.30 dla Zarządu Głównego Tow. Polek „Odsiecz Wiednia"; o godz. 20-ej „Kiedy wrócisz".

Sobota, dnia 30.9 „Kobiety i interesy"—godz. 20-ta.

*

Jutro, w piątek, 29 b. m., o godz. 20 świetna komedja Maughama p. t. „Kiedy wrócisz", ktńra osiągnęła duży sukces artystyczny i kasowy. Komedję wyreżyserował p. Byliński. Główne role grają pp. Zakrzyńska i Modzelewski.

CYRK STANIEWSKICH

Codziennie o godz. 8.15 wiecz. przebogaty program atrakcyj, 24 numerów, 120 krokodyli. Własny dwumasztowy namiot nieprzemakalny na targowisku w Katowicach.

W niedzielę i święta dwa przedstawienia.

Konsulowie w spódnicy grasują w Katowicach

...i to pod oknami Komisarjatu policji

Plagą Katowic jest od pewnego czasu nieuchwytna szajka oszustów, których rozzuchwalenie przeszło wszelkie granice cierpliwości.

Są to popularnie zwani „konsulowie“, którzy wyłapują swe ofiary pod budynkami konsulatów państw obcych.

Po stolicy, gdzie tego rodzaju „rzemiosło“ zostało przez policję niemal w całej pełni zlikwidowane. Katowice wiodą prym z tą jednak różnicą zasadniczą, że

„konsulami“ są kobiety.

Wczoraj przybyła z zapadłej wioszczyny w powiecie koneckim (woj. kieleckie) do Katowic

Marja Laskowska

w celu zaopatrzenia się w wizę na wyjazd do Francji.

Panią Laskowską ścigał pech bowiem nie uzyskawszy upragnionej pieczęci konsularnej wpadła w ręce zawodowych oszustek, które nie omieszkały wykorzystać swej ofiary dokumentnie.

Napotkana w bramie domu przy ul. 3-go Maja, gdzie mieści się biuro konsulatu Republiki Francuskiej panią Laskowską zaczepiła taka „konsulka“ z propozycją uzyskania wizy w „ministerstwie francuskiem“ przy ul. Słowackiego.

Niedoświadczona prowincjonalka dała się „nabujać“, powierzyła w dobrej wierze całą posiadaną gotówkę w kwocie 380 zł. a zaprowadzona na III p. jednego z domów przy ul. Słowackiego otrzymała od nieznajomej kobiety kopertę, w której znalazła miast upragnionej wizy... kilka skrawków papieru gazetowego.

Nie trzeba opisywać rozpaczy p. Laskowskiej, która znalazła się na bruku katowickim literalnie bez grosza w kieszeni, bez możności powrotu w rodzinne pielesze.

Pozostała jej jedna pociecha. — paszport bez wizy, wartości nominalnej 400 zł. i słaba nadzieja na odzyskanie ciężko uciułanych pieniędzy.

Należy się spodziewać, że niezwykle czujna nasza policja kryminalna

położy kres dalszym występom „uspódniczonych oszustek“,

które znaleźć się powinny za kratkami.

Tego sukcesu życzymy policji z całego serca i żywimy nadzieję, że niebawem będziemy mogli wyrazić to życzenie w całej rozciągłości.

Widome znaki propagandy hitlerowskiej

Żyd--kupiec ofiarą napaści

Coraz częściej jesteśmy świadkami skandalicznych burd i awantur, których bohaterami są „patrjotycznie“ nastrojone

młokosy hitlerowskie.

Bójki uliczne, zaczepki, napady nożownicze, występy prowokacyjne i t. p. są prawie wyłącznie dziełem rozagitowanej młodzieży niemieckiej, działającej z poduszczenia różnych

domorosłych „führer'ów“ z pod znaku swastyki hitlerowskiej.

Oto w ub. wtorek w Zgodzie miał miejsce śmiały napad w biały dzień na ul. Nowowiejskiej na osobę Chaima Goldberga, handlarza z Oświęcima (Mały Rynek 4), który przybył do Zgody w sprawach zawodowych.

Czterech młokosów dopadło izraelitę i bez powodu

poturbowało go,

poczem wszyscy ulotnili się.

Według zeznań przygodnych świadków zajścia napadem kierował

Jan Prandzioch z Król. Huty

(Narożna 29) znany z przekonań hitlerowskich, przeciwko któremu wdrożyła policja dochodzenie.

Nikt nas chyba nie posądza o jakieś sympatje prożydowskie, gdyż wszyscy jesteśmy świadkami panoszenia się na Śląsku tego niezbyt pożądanego żywiołu; niemniej jednak musimy

zwrócić uwagę władz

na coraz częściej powtarzające się skandaliczne ekscesy hitleryzującej młodzieży niemieckiej, która rozpychając się łokciami stara się na każdym niemal kroku

zaznaczyć swoją obecność.

Jeśli natomiast chodzi o występy karygodne to buńczuczna

smarkaterja niemiecka

umywa ręce od wszystkiego,

zwalając winę

na Bogu ducha winnych współobywateli — Polaków.

W obronie „pokrzywdzonych“ Niemców-bojówkarzy staje wówczas zawzięcie osławiona z systematycznych

łgarstw i błazeństw

„Katowiczerka“, która zadrukowuje potem całe wagony papieru rotacyjnego, gwoli wybielenia i obrony „pokrzywdzonych“ jugend- i volksbundlerów.

Wszelkie tego rodzaju ekscesy należałoby

tępić z całą surowością prawa!!!

SPORT

„Naprzód” musi wejść do Ligi

Pociąg popularny do Warszawy na mecz „Naprzód—W. K. S. Wilno”

Polski Touring Klub wspólnie z Redakcją „Kurjera Sportowego“ organizuje pociąg popularny do Warszawy— na mecz piłkarski reprezentanta Śląska w walce o wejście do Ligi państwowej.

„Naprzód“ po swym niedzielnym zwycięstwie w Wilnie zakwalifikował się do III-go meczu z drużyną wileńską, który odbędzie się na terenie neutralnym — warszawskim, w niedzielę, dnia 1-go października r. b.

Odjazd z Katowic poc. popularnego w sobotę, 30 b. m. wieczorem; przyjazd do Katowic w poniedziałek rano.

Cena biletu w wygodnych wagonach pullmanowskich w obie strony łącznie z kosztami organizacyjnemi wynosi zł. 15.

Bliższe szczegóły w afiszach.

Przedsprzedaż biletów odbywa się: w biurach podróży: „Wagons-Lits-Cook“ (Katowice, ul. Dyrekcyjna 9). „Orbis“ (Katowice, ul. Pocztowa 1, w **Lipinach** w Księgarni Jerzego Selcera (ul. Królhucka), oraz w **Królewskiej Hucie** w składzie cygar Dingesa (ul. Wolności).

Ślązacy! aby zapobiec odwołanie pociągu — należy niezwłocznie zamówić bilety!

Trójbój lekkoatletyczny pań i panów

o nagrody przechodnie Okr. Ośr. W. F.

Doroczny drużynowy trójbój lekkoatletyczny dla pań i panów i nagrody przechodnie odbędzie się w środę, 4 października r. b. o godz. 15.30, na boisku K. S. Pogoń w Katowicach.

Na trójbój pań składa się bieg 100 mtr., skok wzwyż, rzut oszczepem. Startuje najwyżej 6 zawodniczek (w drużynie) najmniej 4-ry zawodniczki. Bierze się pod uwagę wyniki uzyskane przez najlepsze 4-ry zawodniczki.

Na trójbój panów składa się bieg 100 mtr., skok wdal z rozbiegu, rzut oszczepem. Startuje nawyżej 8-miu zawodników (w drużynie) najmniej 6-ciu zawodników, przyczem bierze się pod uwagę wyniki 6-ciu najlepszych zawodników.

Zgłoszenie do powyższych zawodów należy kierować do Okr. Ośrodka W. F. w Katowicach, ul. Jana 14, telefon 30-99.

BIEG NA PRZEŁAJ OKR. OŚRODKA WYCH. FIZ.

Tradycyjny bieg na przełaj. dla zawodników stowarzyszonych i niestowarzyszonych odbędzie się w niedzielę, 8 października r. b.

Bieg odbędzie się w trzech kategorjach: 1) dla senjorów: trasa dług. ok. 5 klm., 2) dla junjorów trasa dług. ok. 2 klm. i 3) dla pań trasa dł. ok. 1.200 mtr.

Dla pierwszych trzech zawodników z każdej kategorji przeznaczone są artystyczne żetony i dyplomy. Ponadto pierwszych dwóch zawodników że Zw. Strzeleckiego, Sokoła, Harcerzy, R. K. S., S. M. P., P. Z. P., oraz pierwszych dwóch wojskowych, piłkarzy, bokserów i C. D. R. otrzymają również artystyczne żetony.

Zbiórka zawodników na boisku K. S. Pogoni w dniu biegu o godzinie 8.30 rano. Przed biegiem odbędzie się badanie lekarskie zawodników. Ponadto odbędą się wcześniejsze badania zawodników w dniach 2, 3 i 4 października r. b. w Poradni Sportowo-Lekarskiej przy Okr. Ośr. W. F. w Katowicach, ul. Jana 14. p. I.

Zgłoszenie zawodników przyjmuje Okr. Ośr. W. F. do dnia 5 października r. b.

Diament czy kamfora?

Djamenty są — jak wiadomo — najtwardszemi ze znanych nam minerałów. Zdawałoby się więc, że taki kamyczek nie może się ulotnić — a jednak...

Mistrzowi hutniczemu Ciboniowi z huty Zgoda wykradziono onegdaj z szafy w warsztacie djament, służący do obrabiania kamieni. Poszkodowany ocenia szkodę na 400 zł. — tyle bowiem wart był ów cenny kamień.

Policja stara się usilnie rozwikłać zagadkę związaną z zaginięciem djamentu.

Występ Halszki Matyczanki

10-letniej fenomenalnej tancerki

W bieżącą niedzielę czeka dziatwę szkolną, oraz młodzież tutejszą przemiła niespodzianka, która i u starszych zresztą bywalców teatralnych odbije się zapewne szerokiem echem.

10-letnia, fenomenalna tancerka Halszka Matyczanka daje o godz. 11-ej przedpoł. w Tetrze Polskim w Katowicach jeden występ, na którego program złożą się tańce narodowe, klasyczne, stylowe i humorystyczne. Wybitna ta tancerka — mimo młodego swojego wieku, jest skończoną artystką i wyjeżdża niebawem po skończeniu swojego tournee po Polsce do Paryża, gdzie otrzymała engagement w jednej ze znanych wytwórni filmowych.

Pozatem impreza ta zasługuje na poparcie i z tego powodu, że większa część dochodu przeznaczona jest na dożywianie biedniejszych rówieśniczek Halszki.

Kto skroi im kurtę?

Chociaż wiosna w powietrzu, nie można jednak patrzeć zbyt optymistycznie na zbliżającą się ku nam chłodną porę roku — jesień dżdżysta i deszczowa.

Należy więc pomyśleć o stroju odpowiednim do tej pory roku.

Ale o tem myśleć mogą ci, którym wydatek na nowy garnitur, czy palto, nie uczyni uszczerbku w kieszeni.

Ale tych niewiele.

Znacznie jest więcej takich, którzy w najlepszym razie będą mogli pomyśleć o garniturze „nicejskim“ wykonanym za psie pieniądze „na odwyrtkę“.

Kłopotom tego rodzaju potrafili stawić mężnie nie tyle czoło, ile ręce jacyś wytrawni „fachowcy - doliniarze“, którzy wykorzystawszy okazję, że w składzie fabrycznym bielskiej fabryki sukna Karol Jankowski i Syn w Katowicach (3 Maja) panowało wczoraj dawno niewidziane ożywienie nabywających — udając klientów „nawalili“ 5 zwojów materiałów ubraniowych wartości 1.200 zł., z któremi to zwojami udało się im dać nura.

Panowie złodzieje nie mają kłopotu z jesiennemi strojami... kłopot ma kierownik firmy p. Alfons Hoszek (Piastowska 3), który nie może sobie darować tego przeoczenia, które może go przyprawić o utratę przynajmniej dwumiesięcznych poborów.

Odpowiedzi Czytelnikom

P. Józef Konieczny, Lubliniec. Sprawa jest zbyt drastyczna, aby nadawała się do poruszania jej na łamach naszego pisma. Uważamy, iż można zaradzić złemu w inny, odpowiedniejszy sposób. Pismo Pana odstępujemy powołanym czynnikom.

P. Antoni Michałowicz, Ruda Śl. Czynimy zadość Pana życzeniu w sprawie ogłoszenia. Co się tyczy sprawy spadkowej, jest ona tak zawiła, że trudno byłoby — nie znając wszystkich szczegółów, coś poradzić. Uważamy, że najpewniejszych informacyi mogłyby dostarczyć parafje wzgl. urzędy stanu cywilnego, tych miejscowości, w których zamieszkiwał prapradziad Pana małżonki. Wobec jednak braku pewnych zasadniczych danych jak imiona tych rzek. Zamojskich z Warszawy (rodzina bardzo liczna) wątpimy, czy uda się cośkolwiek osiągnąć.

P. Jan Skrzypiec, Kochłowice. Prosimy przybyć do naszej redakcji, celem podjęcia dokumentów. Godziny redakcyjne od 17 — 21.

Tajemnice toru wyścigowego

W CENTRALI ZŁODZIEJSKIEJ

Choć Finkielsztajn był znacznie wyższego wzrostu od Kosmali, ale przerażony nagłym, niespodziewanym napadem nawet nie usiłował się bronić. Palce Kosmali wbijały się w szyję coraz zażarciej. Finkielsztajn usiłował tylko cofać się w tył, chciał bodajby zlecieć ze wszystkich schodów, byle tylko uwolnić się z tego straszliwego ucisku, który wysadził mu oczy z orbit i wywoływał straszliwe widziadła. Już widział Finkielsztajn przed sobą straszliwą śmierć, która mówiła mu do ucha: „Tyś mój". Trwało to jednak zaledwie kilka sekund. Potem osunął się bezwładnie na ziemię a gdy już leżał na grubej warstwie kurzu, pokrywającego podłogę poddasza Kosmala pochylił się nad nim i popatrzył, czy żyje. Widząc, że Finkielsztajn oddycha puścił się czemprędzej w dół po schodach, bojąc się, ażeby jego ofierze nie powróciła przytomność i aby nie wszczął alarmu, który mógł go zgubić na progu wolności. Nic jednak nie wskazywało na to, ażeby jakakolwiek przeszkoda stała na drodze jego ucieczki. Z mieszkań na niższych piętrach tak jak i dawniej dochodziły odgłosy rozmowy i pracy kuchennej gospodyń.

Gdy doszedł do parteru przypomniało mu się, że właściwie nie ma ani grosza przy duszy i należało wrócić do Finkielsztajna i zabrać mu portfel, w którym ten nosił zwykle większe sumy pieniędzy, przeznaczone na grę. Bał się jednak zbytniego alarmu, to też poprawiwszy nieco na sobie ubranie wyszedł na ulicę. Przed bramą stała jeszcze taksówka, którą przyjechali. Kosmala przemknął się chyłkiem pod murem, ażeby szofer go nie zauważył i poszedł w stronę ulicy Puławskiej. Szedł znów bez celu ulicami miasta, nie wiedząc, gdzie się zatrzyma, aż wreszcie przeszukawszy wszystkie kieszenie znalazł zabłąkaną złotówkę i postanowił wejść do szynku. Dawno już nie miał takich myśli. Teraz jednak czuł dziwną potrzebę oszołomienia się, był przekonany, że mógłby wypić 4 butelki piwa. Na razie kazał sobie podać większy kieliszek wódki i sącząc go lekko siedział w knajpie do wieczora. Potem zdrzemnął się, a właściciel knajpy nie śmiał budzić gościa, który zrobił na nim niesamowite wrażenie.

Tymczasem dwaj tragarze, którzy pełnili rolę strażników Kosmali po rozstaniu się z Finkielsztajnem poszli do niego do domu, ażeby tam oczekiwać na powrót szefa i wypłatę honorarjów, co tenże punktualnie robił codziennie. Przez dwie godziny oczekiwali w kuchni napróżno. Pani Finkielsztajnowa, która wiedziała o licznych wycieczkach swego męża za miasto w tajemniczych celach, była jednak od lat przyzwyczajona do tego, że powracał on punktualnie na wszystkie posiłki. To też nieobecność męża mocno ją zdziwiła i zastanawiała. Nad wieczorem Boruch i Pinkus, dwaj owi tragarze, postanowili rozpocząć poszukiwania Finkielsztajna. Wiedzieli, że pojechał on z Kosmalą gdzieś w okolice Mokotowa. Postanowili więc szukać w tamtej stronie. Cóż jednak mogli zdziałać sami nie znając miejscowego terenu. Wprawdzie najprostszą rzeczą byłoby się zwrócić o pomoc do policji, ale tego żaden z nich nie uczyniłby za nic na świecie. Obaj mieli kilka nieczystych sprawek na sumieniu i woleli się nie stykać z przedstawicielami władz. Wiedzieli oni natomiast doskonale ,że świat przestępczy Warszawy jest znakomicie podzielony na okręgi i że jeden okręg jest w ścisłem porozumieniu z drugim, a każdy z nich znakomicie zna swój teren i ludzi na nim zamieszkałych. Pinkus miał stosunki wśród centrali złodziejskiej, grupującej się wokół ul. Krochmalnej. Tam też poszedł nie namyślając się ani chwili. W wielkiej kamienicy, którą nazywają „Pekin" mieszkał stary król złodziei warszawskich Wajnsztok. Do niego udał się o poradę.

— Ty znasz Mojżesza Grosglika, spytał Wajnsztok, wysłuchawszy całego opowiadania. On jest pierwszy klawisznik na cały Mokotów. Tam niema ani jednego kamienia, żeby on go nie znał, tam niema ani jednego zamku, do którego on nie próbowałby się dostać. On ma tam dużo swoich pomocników, a jak im obiecać „kojzę" to oni będą szukać od rana do nocy i od nocy do rana tego twojego Finkielsztajna.

Pinkus prosto od Wajnsztoka pojechał do Grosglika. Nie zastał go jednak w domu, a żona jego nie znając Pinkusa nie chciała mu odpowiedzieć, dokąd wyszedł jej mąż. Wreszcie Pinkus zdołał ją skłonić do odpowiedzi i wówczas powiedziała, iż prawdopodobnie za godzinę mąż już będzie z powrotem w mieszkaniu. Pinkus zaczekał i rzeczywiście Grosglik po godzinie przyszedł. Przedtem jednak zanim wszedł do mieszkania przyszedł do Grosglikowej mały chłopiec i widząc w mieszkaniu obcego człowieka, pytająco spojrzał na nią. Grosglikowa pogłaskała chłopca po głowie i powiedziała:

— Tak, tak, tak jestem zupełnie zdrowa.

Te dziwne słowa, nie mające żadnego uzasadnienia, musiały jednak dla chłopca stanowić ważną jakąś wskazówkę, bo wyszedł czemprędzej z mieszkania. Dopiero po nim przyszedł Grosglik i on już nie dziwił się, że ma w mieszkaniu gościa, którego widzi poraz pierwszy.

— Chciałem pana prosić o pomoc, zaczął Pinkus, — ja tu przyszedłem przysłany przez Wajnsztoka. Jeden z moich szefów pan Finkielsztajn, co się zajmuje interesem wyścigowym, wyszedł dzisiaj z jednym purycem na ulicę i do tej pory nie wraca. On jest solidny kupiec, on jest rodzinny mężczyzna, on żyje porządnie i uczciwie i nigdy się tak nie zdarzyło, aby nie wracał do domu. On pojechał do Mokotowa. Trzeba go będzie tu poszukać, bo pewnie jego ten goj gdzieś zaprowadził i on pewno gdzieś siedzi z nim w restauracji, albo nie daj Boże jeszcze coś gorszego się z nim stało.

— Pana Finkielsztajna to ja znam i pan mnie wcale nie potrzebujesz tłumaczyć, że to nie jest szmondak. My razem często wyrywamy na wyścigi ,jak on do tej pory nie wrócił do domu na obiad to napewno jego stało się coś złego. Dlatego ja będę panu pomagał tyle, ile panu będzie potrzeba. Na razie ja się przekonam przez moich ludzi czy o Finkielsztajnie nie słyszeli czegoś w tutejszych okolicach. Pan może albo zaczekać u mnie, albo tutaj przyjść za parę godzin.

Pinkus uradował się i wyszedł. Pomoc Grosglika dawała niemal pewność, że cały Mokotów przeszukany będzie skrupulatnie. Gdy wychodził z mieszkania Grosglika zauważył na korytarzu tego samego chłopca, który przyszedł do Grosglikowej z tajemniczem zapytaniem. Pinkus domyślił się już wtedy, a teraz jego domysły potwierdziły się, że był to goniec, którego Grosglik używał do swych celów. Istotnie chłopiec za chwilę wszedł do mieszkania, a Pinkus, który chwilę postał przed bramą domu Grosglika, widział go, jak wybiegł z bramy i poleciał zapewne do ludzi Grosglika.

A tymczasem na klatce domu przy ul. Wiktorskiej, Finkielsztajn zwolna dochodził do przytomności. Jeszcze nie bardzo wiedział, co się z nim dzieje, w uszach szumiało mu przeraźliwie, głowa pękała od bólu. Przez długi czas nie mógł sobie zdać sprawy z tego, gdzie się znajduje. Wreszcie powoli, jak gdyby z dalekiej przeszłości zaczął przypominać sobie fakty i zdarzenia. Przez moment skurcz strachu chwycił go za gardło. Myślał, że Kosmala, jest gdzieś w pobliżu, a gdy wreszcie rozejrzał się wokoło i przekonał się, iż niema nikogo, zwolna zaczął czołgać się ku schodom.

Dalszy ciąg jutro

Prawdziwa rola prowokatora

Sensacyjna konfrontacja w procesie ś. p. Hołówki

SAMBOR, 27.9. (Telefonem). Wczorajsza sensacja, dotycząca rewelacyj „Kurjera Lwowskiego" na temat skazania w r. 1918 przez Sąd pod przewodnictwem obecnego przewodniczącego rozprawy samborskiej dr. Wonrausza, ówczesnego porucznika armji ukraińskiej, a obecnego obrońcę w procesie samborskim adw. Iwana Roguskiego, spaliła na panewce, prezes Wonrausz twierdzi bowiem, że zachodzi tu tylko podobieństwo nazwisk i że nie przypomina sobie, ażeby adw. Roguski kiedykolwiek stawał przed polowym sądem i był skazywany na śmierć.

Pokrzywdzony adwokat wnosi skargę przeciw redakcji, która podała tą nieprawdziwą wiadomość.

Od samego rana ogólne zainteresowanie budzi w kuluarach sądu

elegancka młoda brunetka.

To Marja Fedusiewiczówna, której przed dwoma dniam zeznał starosta Gallas, że Baranowski ofiarował się zamordować ją z zimną krwią.

Fedusiewiczówna jest zdenerwowana i z niecierpliwością oczekuje swej kolejności.

Zeznają przedstawiciele władz policyjnych. Świadek Chrzanowski st. przod. służby śledczej zeznaje, że przesłuchiwał w śledztwie Baranowskiego. Baranowski, rozmawiając z nim, powiedział: „panie przodowniku, pan jest podobny do kapitana Jarego, oficera płk. Konowalca, ja panu coś zaproponuje. Pojedźmy razem do Tustanowic, ja tam przedstawię pana jako kapitana Jarego, wysłannika Konowalc i złożymy sąd prtyjny, ażeby ustalić

kto zamordował Hołówkę.

Sprawcy sami się zgłoszą, wówczas pan będzie mógł aresztować wszystkich sprawców morderstwa.

Zaznaczyć trzeba, że sąd taki miał mieć wszelkie szanse prawdopodobieństwa wobec tego, że Konowalec wydal zakaz nierobienia aktów sabotażowych, w tym okresie, w którym popełniono mord na Hołówce. W tym względzie sąd mógł być powołany dla rozgrzesze nia świadków morderstwa.

Świadek przod. Józef Budny zeznaje, iż Motyka, jako konfident policji nosił pseudonim Blady.

Wreszcie staje przed sądem Marja Fedusiewiczówna, lat 24, studentka filozofji Uniwersytetu lwowskiego.

Na pytanie przewodniczącego stwierdza, że Baranowski nie rozmawiał z nią o zabójstwie Hołówki.

Przew.: Czy Baranowski mówił pani, że miał się odbyć sąd partyjny O. U. N. nad zabójcami Hołówki.

Świadek: Nnigdy nie mówił.

Przew.: Bo Baranowski tak zeznał.

Świadek: To nieprawda.

Przew.: Czy po zabójstwie ś. p. Hołówki spotykała się pani z Baranowskim?

Św.: Owszem.

Fedusiewiczówna opowiada dalej, że pewnego dnia jechała tramwajem, wówczas odprowadzał ją do domu Baranowski i niósł w ręku jej teczkę. W tramwaju panował ścisk. Gdy po powrocie do domu Fedusiewiczówna otworzyła teczkę zauważyła, że

znajduje się w niej rewolwer.

Oddała go na przechowanie ojcu. W nocy pomyślała sobie, że Baranowski umyślnie włożył jej rewolwer do teczki. Nazajutrz otrzymała od Baranowskiego list. W liście Baranowski prosił o zwrot rewolweru, który przez pomyłkę włożył do teczki. Ojciec Fedusiewiczówny nie chciał oddać rewolweru i powiedział, że odda go samemu Baranowskiemu. W rezultacie rewolwer odebrała żona Baranowskiego pod nieobecność Fedusiewiczów w domu.

Baranowski w odpowiedzi na to wstaje i mówi: Ta pani wszystko mówi nieprawdę.

Przewodniczący zarządza konfrontację między Fedusiewiczówną i Baranowskim, w czasie której obc/: Baranowski i Fedusiewiczówna

zasypują się mówieniem nieprawdziwych momentów.

W pewnej chwili istnieje obawa, że Fedusiewiczówna spoliczkuje oskarżonego.

Sędzia: Tu jeden ze świadków mówił, że oskarżony chciał panią zgładzić ze świata w czasie wycieczki autem za miasto.

Św.: Czytałam o tem w gazetach. Mnie ta wiadomość zaskoczyła.

Oskarżony Baranowski wstaje i mówi: Ja chcę stwierdzić wobec Fedusiewiczówny, że nigdy takiej propozycji staroście Galasowi nie stawiałem.

Świadek sędzia sądu apelacyjnego, wydziału cyw. we Lwowie Fedusiewicz, ojciec Marji Fedusiewiczówny mówi, że była kurjerką organizacji nacjonalistów ukraińskich. Potwierdza on zeznania swej córki odnośnie do rewolweru.

Na tem przewodniczący rozprawę odroczył do jutra.

Piątek **29** Wrzesień 1933	Dziś Michała. Jutro Hieronima. SŁOŃCE Wsch. sł. 5.33. Zach. sł. 5.20. Wsch. ks. 3.51. Zach. ks. 00.00.

Delegacja metalowców z G. Śląska

prosi rząd o obronę przed baronami

Minister opieki społecznej dr. Stefan Hubicki przyjął wczoraj delegację wszystkich organizacyj robotników górnośląskiego przemysłu żelaznego, a więc przedstawicieli Z. Z. Z., Z. Z. P. i związków klasowych.

Delegacja przedstawiła p. ministrowi obraz sytuacji w górnośląskim przemyśle żelaznym, zwracając uwagę na objawy pewnego polepszenia konjunktury w tym przemyśle i prosząc p. ministra, aby wpłynął on na pozostawienie stawek płac przewidzianych w dotychczas obowiązującej umowie zbiorowej.

Min. Hubicki zasadniczo podzielił stanowisko, zajęte przez delegację i przyrzekł dołożyć wszelkich starań, aby zagadnienie płac w przemyśle żelaznym było potraktowane jak najprzychylniej dla robotników.

150 samolotów nad Warszawą

Dziś ponad Warszawą trwały w dalszym ciągu wielkie ćwiczenia lotnicze. Około godz. 9-ej rano nad stolicą przeleciały liczne grupy samolotów w liczbie przeszło 150-ciu.

POD MASKĄ MIŁOŚCI

Bank Handlowy szybko zorjentował się, iż padł ofiarą oszustwa w sprawie czeku na 80.000 zł., podjętego przez hr. Jerzego Bielickiego. Niezwłocznie zawiadomiono o o tem policję, przyczem dla funkcjonarjuszów przyrzeczono wielką nagrodę jeżeli śledztwo przeprowadzą starannie i z największą dyskrecją. Dla banku bowiem nigdy nie jest rzeczą przyjemną, gdy wychodzą na jaw szczegóły różnych nadużyć i malwersacyj. Delegowany w tej sprawie z centrali służby śledczej komisarz Wojciech Skrzyński udał się natychmiast do dyrektora oddziału banku w Bydgoszczy. Miejscowy dygnitarz bankowy był przerażony tem, co się stało w jego oddziale. Był zupełnie złamany wymówkami, jakie czyniła mu centrala banku za łatwowierność, z jaką wypłacono tak ogromną sumę.

Jakże się to stać mogło — pytał komisarz Skrzyński, — że przy tem niezwykłem oszustwie wszystkie formalności dopełnione były wzorowo i że z banku odeszło nawet awizo, nakazujące wypłatę czeku.

— Długi czas nie mogłem dojść, jak się to właściwie stało — mówił zakłopotany dyrektor — aż wreszcie przeprowadziłem dochodzenie i obecnie już z całkowitą pewnością mogę panu komisarzowi powiedzieć ,jak to się stało. Mieliśmy kiedyś w banku urzędnika, nazwiskiem Grzelak. Urzędnik ten zatrudniony był u nas przy pracach chwilowych, to też, gdy zajęcia jego skończyły się, dyrekcja banku udzieliła mu dymisji. On jednak, jak twierdzi, nie mógł się rozstać z bankiem i dlatego przychodził niemal codziennie, ciesząc się dużem zaufaniem u personelu. Dla upozorowania swych tak częstych wizyt w lokalu bankowym Grzelak zajął się handlem. Sprzedawał on urzędnikom różne kosmetyki. Szczególnie przyjaźnił się z praktykantem bankowym Jóźwiakiem, który bardzo często dokonywuje u nas różnych pomocniczych czynności bankowych, także w godzinach poza biurowych. Otóż krytycznego dnia, gdy z oddziału nasze wysyło awizo do centrali warszawskiej ,aprobujące wypłatę czeku na 80.000 zł. Grzelak przez cały wieczór nie odstępował Jóźwiaka. Chłopiec właśnie załatwiał ekspedycję i pieczętował listy stemplem bankowym. Skorzystał z tego Grzelak i w pewnej chwili, wysławszy pod błahym powodem Jóźwiaka z pokoju, przyłożył sobie stempel na blankiecie awizowym, który już wcześniej sobie przywłaszczył. W ten sposób zarówno blankiet, jak i pieczątka są prawdziwe. Mało tego! Tenże Grzelak podłożył list do poczty bankowej i dlatego został on ofrankowany maszyną pocztową, tak, jak i cała inna korespondencja banku. Rzecz zrozumiała, że stworzyło to dla centrali wszelkie wrażenie autentyczności awiza.

— A jak wytłumaczy pan dyrektor, że na zapytanie telegraficzne bank także potwierdził, że taki czek przedstawił do wypłaty?

Dyrektor Miller zerwał się z fotelu.

— Jak to potwierdzono telefonicznie? Ja o tem nic nie wiem?

— Przecież nawet nadużyto pańskiego nazwiska?

— Alež to nie może być?

— Tak, nawet kasjer w centrali warszawskiej zeznał, że dziwił się ,iż pan ma taki zmieniony głos, a pan miał na to odpowiedzieć, że pił pan poprzedniego dnia nieco i stąd chrypka, która zmieniła głos.

— Ależ ja nie piję od wielu lat.

Obaj panowie postanowili przeprowadzić śledztwo następnego dnia. I oto śledztwo dało wyniki prędzej, niż się tego spodziewano. Okazało się bowiem, iż woźny banku istotnie tego dnia usłyszał kilkakrotnie ostry sygnał dzwonka telefonicznego. Gdy chciał podejść do kabiny, w której mieścił się aparat telefoniczny, przedtem był już tam Grzelak, który tego dnia od rana kręcił się po banku i rzekł do woźnego:

— To do mnie telefon, panie Antoni, może się pan nie fatygować, poczem zamknął drzwi kabiny i rozmawiał.

— Teraz rozumiem — rzekł komisarz Skrzyński. Obaj przestępcy byli ze sobą w zmowie i Grzelak wiedział napewno, że telefon z Warszawy może nadejść o tej porze. Trzeba się będzie zająć bliżej tym osobnikiem.

Dalszy ciąg jutro



Nowoprzybywający abonenci otrzymują na żądanie dotychczasowe odcinki powieści bezpłatnie

Jeżeli kara śmierci nie dałaby pozatem pożądanych wyników— to niechaj on przynajmniej za innych odpokutuje.

A jeżeli Miłosz — zdrajca w ręce moje wpadnie — to na wszystkich świętych, ja mu dam szkołę — no! Nauczę ja tego psi syna, co to znaczy krzyżować samowolnie moje plany!

I jak drapieżny zwierz, jak lew zażarty kroczył burgrabia po swej komnacie tam i zpowrotem, aż wiszące na ścianie zbroje zardzewiałe i szczególne okazy oręża rycerskiego — pamiątki po mężnych i bitnych przodkach, drżały, wydając chrzęst ostry, jakgdyby ze strachu przed groźnym panem.

Zdawało się Jarosławowi, że stalowe zbroje ożywiają się, że wstępuje w nie ten, kto je kiedyś dźwigał — któremu służyły w bojach rozlicznych. Przed okuciem swego dziada — praszczura, przystanął zamyślony burgrabia. Podziwiał jej piękny kształt i w dobrym jeszcze stanie wiązania. Uzmysławiał sobie dziada, którego często tem żelazem okutego, jako dziecko jeszcze widywał. Był to rosły, barczysty mężczyzna — jak sobie jeszcze przypominał, o smagłej cerze i wąskich, zaciętych wargach. Nierzadko słyszał go klnącego od wszystkich piorunów ognistych — kiedy mu coś się mocno nie widziało.

W tej chwili wydawało mu się, że widzi go żywego w tej zbroi. Stał dumny z wysoko uniesioną głową. Z oczu biło mu tysiące iskier. Był groźny i nieugięty, jak na rycerza przystało...

Jarosław dobywszy z zakamarków duszy swojej wspomnienia dzieciństwa, tak mówił sam do siebie — niby do zbroi, w której wyobrażał sobie dziadka swojego:

— Tak stary. Za twoich czasów inaczej załatwiano się z opornemi i wścibskiemi babami. Zresztą, żony wasze były natenczas o wiele więcej na miejscu i nie stały wam tak kością w gardle. Dlatego też wiodło wam się lepiej — — a mnie? — Zamknąłem niewierną Ludwikę — bo na to zasłużyła, a ona teraz mści się na mnie i skrada się nocną porą po zamku, zło i zatratę niosąc. A bodaj to— —

Burgrabia usiadł po tej przemowie na miękko wysłanym zydlu i perorował dalej:

Jakem Zaborowski, na wszystkich czartów piekieł najgłębszych — furda u mnie duchy i strachy. Zasiekam i porąbię, jak raz jeszcze uwidzę to psie nasienie. I chybabym nie był rycerzem co się zowie, gdyby mnie zjawa tam jakaś złowróżbna odwieść od czegokolwiek w stanie była — przysięgam, ani na włos nie przesunę zamierzeń moich w żadną stronę. Będzie tak, jak chce burgrabia Jarosław Zaborowski — rycerz na Świerklańcu.

Boć — co to było wtedy za monstrum, które mi się ukazało? Nie — zwyczajne przewidzenie się pod wpływem paru gąsiorów wina szkarłatnego. By łem śpiący i —ot — zdawało mi się — — A Baltazar — — truteń — ten cham zwyczajnie spał i śniło mu się.

To jest najprostsze i najwłaściwsze rozwiązanie tej zagadki — tej strasznej tajemnicy, która żadną tajemnicą nie jest.

Bo przecie rzecz na wyrozum biorąc, całkiem prosto po ludzku. Ludwika umarła. Ciało jej dawno już się zepsuło i trąci zgnilizną, tam — w niszy trupiarnianej, w małej, kamiennej trumnie. A wiadomo — kto raz umrze, to mu nawet święcona woda już nie pomoże. A cudów teraz niema. Kto umarł — nie żyje i nikomu się nie pokazuje, chyba starym dewotkom w stanie panieńskim, po dzień śmierci żyjącym. My — rycerze — znamy tylko szablę, kuszę, zbroję i takich samych ludzi, jak my, tylko przeciwników. Reszta — to tylko bzdura. Kto słyszał o chodzących duchach? Ale zaprawdę — niechajby mi się raz jeszcze ukazała, nie ujdzie jej to płazem. Mieczem przez łeb zjadę zatraconą. Przecie musze pokazać, że nie mnie na dudka wystrychnąć! Nie mnie! Do króćset — —

Ale w tej chwili oderwało go od głośnego rezonowania jakieś echo uderzeń kopyt końskich o drewniane belki mostu zwodzonego. Dudnienie owo przecięło mu wstęgę snujących się myśli. Wyjrzał przez okno i — ku swemu wielkiemu zdumieniu zauważył dwóch jezdnych już na dziedzińcu zamku swojego. Po ubiorze poznał, iż byli to giermkowie klasztorni z Raciborza, z wieścią jakąś przybywający od siostry Offki.

Przybyły Baltazar potwierdził jego przypuszczenia.

Skoro dwaj posłowie próg komnaty rycerskiej przekroczyli, zbliżył się do nich burgrabia.

Jeden z przybyłych wręczył Jarosławowi niewielkie pismo— opatrzone pieczęcią i godłem klasztoru.

Jakoż pisanie i czytanie należało wówczas do niebywałej sztuki i nielicznych tylko jednostek udziałem było — musiał burgrabia posłać, krom swojej wielkiej niechęci, do Radzionkowa. Bardzo mu to było nie wsmak, ale nie mając innego wyjścia — pchnął, czempredzej Kazimierza, aby klechę sprowadził. Kazimierz zaś, po pozostawieniu go przez Miłosza w pobliżu rowu zamkowego, leżał jakiś czas, zmysły postradawszy. Jednakże okolica wody, skąd wiał miły, krzepiący chłód niebawem przyprowadziła mu przy tomność zpowrotem. Wrócił tedy na zamek i, przez ten krótki czas zdążył się już nieco podreperować. Pojechał więc teraz do księdza Jana. Odwiedzin tych nie lubił burgrabia. Bo ojciec Jan na zamku bawiąc, zwykł niepotrzebne nawiązywać rozmowy ze służbą, którą wypytywał to o to, to o tamto — a czy modlą się, a czy nie grzeszą, a czy chodzą do kościoła. Pozatem opowiadał takie niestworzone historje, że istnieje tylko jeden pan, a tym panem jest Bóg — kiedy za pana tego chciał uchodzić sam Jarosławowi zazdrościł tedy częstokroć ksieni, która pod okiem księży i zakonników posiadła sztukę czytania i pisania, aby, jako przełożona zakładu przystęp mieć do pisma świętego i do biblji. Ksiądz Jan zaś niechętnie przyjeżdżał na zamek, wiedząc, jaki tu się żywot pędzi, myśląc wyłącznie o sprawach doczesnych. Cóż — kiedy potężny burgrabia, mógł go każdej chwili gwałtem na zamek sprowadzić i z mieczem nad głową zmusić do oddania przysługi ze swoich umiejętności.

Po jakimś czasie zjawił się na zamku siwiutki jak gołąb, ksiądz Jan, którego odrazu wprowadził Kazimierz, na polecenie Zaborowskiego, do głównej komnaty, gdzie posłowie wraz z Jarosławem się znajdowali. Kiedy burgrabia zapoznał się z treścią epistoły — polecił znowu Kazimierzowi odprowadzić tłumacza na swoje probostwo, nie wdając się z nim w żadne przydługie i zbyteczne pogawędki. Skoro skromny ksiądz Jan, oddawszy możnemu panu swą przysługę, opuścił niegościnne mury zamczyska — rycerz w te słowa ozwał się do wyczekujących legatów:

— Wasza pani — domaga się ode mnie oddania jej prawa sądzenia złoczyńców, którzy mnie przecie krzywdę wyrządzili. Ja poniosłem stratę i ja sądzić będę. A to, że przewielebna ksieni powołuje się na prawa klasztorne — to nie ma żadnego znaczenia. Moimi poddanymi — ja rządzę i sądy nad nimi sprawuję. Mimo więc, iż przełożona, siostra Offka domaga się natychmiastowego wydania jeńców w wasze, jako jej tymczasowych tu zastępców ręce — ja tego za żadne skarby świata nie uczynię. Chybabym głupi był. Ha ha — zaśmiał się na zakończenie swej złośliwej tyrady, uderzając zdrową pięścią o dębowy blat stołu okrągłego, stojącego pośrodku komnaty, na który porzucił odpieczętowane pismo.

Poczem dodał dla utwierdzenia słów swoich:

— A zatem przewielebna przełożona ciągle jeszcze rości sobie jakieś prawa, które jej pozwalają na wtykanie nosa niewieściego w sprawy rycerskie. Toby mi się podobało!!!

Dalszy ciąg jutro

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.50. zagranicą zł. 5.50.

Redaktor: Józef Książek. Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277 Druk. „Prasa Polska" S. A.